

„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

<http://www.stowarzyszeniepik.pl/>

Art. 19, pkt 2
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych
(Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

MYŚLIBÓRZ

ROK VI NR 3/18

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY****WYDAWCA:**

Stowarzyszenie
Praworządność i Kultura
z siedzibą
w Myśliborzu
grudzień 2013



Myśli bez Cenzury

UWAGA!

**„Gdy chcesz
opisać prawdę,
elegancję
zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN
fizyk i matematyk
(1878 - 1955)

☛ Gówno nigdy nie
poplynie
pod prąd!

Jezus też miał Rodziców

*** Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Zapewne, jak co roku więcej mówić się będzie o narodzinach Jezusa Chrystusa, bo i czas temu sposobny, a i Święta Bożego Narodzenia, jak co roku są bardzo wyczekiwane.

Z resztą Święta Bożego Narodzenia w Polsce nie mają sobie równych chyba na całym świecie. Nasza polska tradycja związana ze świętowaniem bożonarodzeniowym, szczególnie zaś z Wigilią, to unikat. Każde dziecko w Polsce wie, że Pan Jezus urodził się w stajence, że był biedny, chodził w sandałach i nauczał. Że został ukrzyżowany i trzeciego dnia zmartwychwstał. To oczywiście mocny skrót tego, o czym napisano w Piśmie Świętym, wyprodukowano wiele, wiele filmów i w przystępnej, nieraz wręcz bajkowej formie napisano dzieciom.

Gdzie ta zima?!



A co wiemy o Rodzicach Pana Jezusa? O tym już nie mówić się tak powszechnie, a i wiedza o nich, choć przecież nie „tajemna”, to jakoś umknęła nasze powszechnej uwadze.

A przecież to Oni, Rodzice Pana Jezusa są tymi „pierwszymi”, którzy odegrali w Jego życiu najważniejszą rolę.

Pismo Święte niewiele mówi o św. Joachimie i Annie - rodzicach Najświętszej Maryji Panny, a możnaby powiedzieć - Dziadkach Pana Jezusa.

Więcej na ten temat mówi nam Proewangelia Jakuba.

Rodzice Maryji, Matki Jezusa, byli ludźmi bardzo bogatymi. Do późnej starości byli bezdzietni. W czasach, których żyli uważano to za nieszczeście i karę Bożą. Przyszli Rodzice niemal przez całe swoje życie musieli znosić upokorzenia ze strony sąsiadów i znajomych. Całe też swoje życie modlili się do Boga o potomstwo, obiecując Mu, że gdy urodzi się im dziecko przeznaczają je do świątyni na służbę dla Niego.

W czasie, kiedy już nie mieli żadnej nadziei okazało się, że Anna - żona Joachima - jest w ciąży. Joachim w tym czasie był na pustyni, pościł i modlił się o potomstwo.

I to właśnie tam ukazał mu się Anioł i powiedział:

- *Oto właśnie twoja żona Anna poczęła w swoim łonie.* Joachim dowiedziawszy się o tym kazał wyprawić wielką ucztę. Złożył też ofiarę dla Panna Boga.

W siódmym miesiącu ciąży Anna urodziła córkę. Dano jej na imię Maryja. Gdy skończyła rok Jej Ojciec Joachim znowu wyprawił ucztę, na którą zaprosił kapłanów, uczonych w Piśmie radę starszych i wielu prostych ludzi.

Gdy Maryja skończyła 3 lata rodzice zanieśli ją do świątyni - dla wypełnienia przyrzeczenia danego Bogu, a kapłan błogosławił jej słowami:

- *Pan Bóg wywyższył twe imię pośród wszystkich narodów. Na tobie w dniach ostatecznych ukaże Pan zbawienie synom Izraela.*

Co ciekawe, w świątyni, do której odano Maryję, kapłanem był Zachariasz mąż Elżbiety - siostry Anny, matki Maryji. Maryja przebywając w świątyni otrzymała zapewne staranne wychowanie. Jej obcowanie z Bogiem nabrało niespotykanego dotąd wymiaru.

Proewangelia podaje, że otrzymywała pokarm z rąk anioła.



*Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku
wszystkim Czytelnikom
naszych stron życzą
- Zarząd Stowarzyszenia
Praworządność i Kultura
oraz Redakcja
„PIK - Myśli bez Cenzury”*

Wydawać by się mogło to niewiarygodne - mała dziewczynka, wymodlna przez rodziców doznaje w świątyni tak wielkiego zaszczytu. Żeby było wiarygodniej, o przebywaniu Maryji w świątyni i karmieniu Jej przez Aniołów, mówi także Koran (sura 3,37):

„I przyjął ją jej Pan przyjęciem pięknym i uczynił, iż wyrosła wzrostem pięknym i zaopiekował się nią Zachariasz. Za każdym razem jak wchodził do niej Zachariasz do przybytku świętego znajdował u niej zaopatrzenie.

Powiedział: - *O Mario skąd to przychodzi do ciebie? Ona powiedziała: - To jest od Boga. Zaprawdę Bóg daje zaopatrzenie, komu chce - bez żadnego rachunku”.*

Gdy Maryja ukończyła dwanaście lat, kapłani zgodnie ze zwyczajem postanowili wydać ją za męża. Nie mieli jednak kandydata, i nie bardzo wiedzieli, kto ma być jej mężem, jakie powinien spełniać warunki, jakie powinien mieć przynioły?

ciąg dalszy na stronie 3



Odkłamywanie historii

... Bardzo ciekawe spotkanie odbyło się w niedzielę 1 grudnia bieżącego roku w Muzeum Pojezierza Myśluborskiego w Myśluborzu.

Zaprezentowana została nowa płyta CD z piosenkami, zdjęciami i innymi dokumentami o Żołnierzach Wyklętych opublikowana przez wydawnictwo „Volumen”.

Prezentacji wydania dokonał szef wydawnictwa „Volumen” pan Adam Borowski.

W słowie wstępnym przypomniał zebrałym okrutne czasy narzucania powojennej Polsce komunizmu i krwawej zmiany jej ustroju. Wymienił też kilku bohaterów tamtych czasów. Ludzi, którzy za Wolność, Honor i Ojczyznę zapłacili cenę największą - swoje życie. Nie zawsze byli to żołnierze. Byli to również księża, nauczyciele i normalni, prosili ludzi, którzy nie zgadzali się z ówczesną władzą i walczyli z nią w antykomunistycznej i antysowieckiej partyzantce.

Mówił także o tych, którzy - cytując: „zeszmacili się dla pieniędzy i wygodnego życia prowadząc walkę z Żołnierzami Wyklętymi”.

Wspomniał także o funkcjonariuszach UB, którzy za walkę z Żołnierzami Wyklętymi w

PRL-u zostali odznaczeni zostali najwyższymi odznaczeniami państwowymi i do dnia dzisiejszego, podobno już w niepodległej Polsce - nie zostali ich pozbawieni.

Stwierdził, że tragizm tamtych czasów: masowe aresztowania, bestialskie zakatowywanie ludzi, egzekucje, więzienia, a po odsiedzeniu wyroku zsyłka do zakładów psychiatrycznych to: „zasługa nie tylko sowieców, ale również aparatczyków i funkcjonariuszy UB na ich usługach”.

- *Ukradziono nam tamtych ludzi* - powiedział Pan Adam. *Ukradziono ich Polsce. Ukradziono im ich rodzinom, żonom, dzieciom.*

W trakcie spotkania swoją twórczość zaprezentował polski bard pan Paweł Piekarczyk. Jego piosenki oddały nastrój i tragizm tamtych czasów. Świetne teksty, silny głos i mistrzowskie opanowanie gitary sprawiły, że po każdym wykonaniu wynagradzano go gromkimi brawami.

Większość publiczności zgromadzonej w głównej sali Muzeum stanowili ludzie starsi. Budujące jest jednak to, że była i młodzież.

Sala Muzeum była pełna.

Roman Wąsik

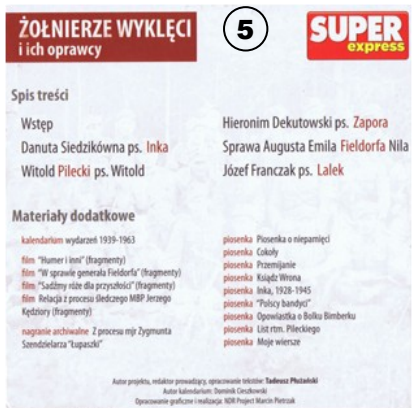


Foto: Janusz Gajewski

Na zdjęciach (od lewej): nr 1- Paweł Piekarczyk - polski bard, Leszek Dobrzyński - poseł PiS ze Szczecina (gospodarz spotkania), Adam Borowski - działacz opozycji demokratycznej i niepodległościowej w PRL, polski wydawca i działacz społeczny; nr 2 - Paweł Piekarczyk, Adam Borowski; nr 3 - Paweł Piekarczyk i słuchacz Myśluborza. Nr 4 i 5 - awers i rewers okładki wydanej przez „Volumen” płyty CD.

Norki, norki... I co dalej?

... Niedługa historia nerek z Rościna, a wydarzeń już tyle, że jakby zebrać je do kupy, to powstałaby gruba księga.

Chciałbym, więc Państwu przypomnieć tylko kilka spraw, które (jak każdy wie) były niezgodne z prawem i do dzisiaj nie zostały przez organy administracji załatwione.

A więc po kolei.

1. Nielegalny wwóz zwierząt do fermy w Rościniu.

2. Wywożenie nieczystości powstałych podczas hodowli nerek na pola i nielegalne przyorywanie go (nie piszę „obornika”, bo odchody nerek obornikiem nie są!!!).

3. Zanieczyszczanie środowiska przez wypływające z terenu fermy, rozpuszczone w wodach opadowych odchody nerek, które spływają wraz z nimi na pobliskie pola i do pobliskiego stawu hodowlanego.

4. Nikt nie sprawdził, czy ferma posiada szambo na magazynowanie fekalii na potrzeby fermy.

5. Prowadzono prace budowlane (BEZ ZEZWOLENIA) polegające na rozbiórce ścian pomieszczeń gospodarczych w celu

dostosowanie ich do hodowli nerek. Bez niezbędnego w tej sprawie zezwolenia prowadzono prace polegające na usunięciu asbestu.

6. Nikt nie policzył stada podstawowego matek w celu precyzyjnego ustalenia, czy jest zachowana obsada zwierząt na poziomie 39 d.j.p.

7. Odstąpiono od sporządzenia raportu oddziaływania na środowisko inwestycji w Wierzbicy (hale obróbki skór), przyjmując ją, jako inwestycję do 39 d.j.p.

Pamiętam tylko jedną sprawę, która została załatwiona, może nie do końca poprawnie, ale skutecznie. Chodzi mi o kradzież wody, kiedy to na fermie porobiono obejścia wodomierzy. Sprawę prowadzili pracownicy „Wodociągów”, bo gdyby było to w kompetencji administracji, pewnie też „sprawy by nie było”.

Zastanawiam się, jaki tytuł powinna mieć ta książka. Może... „Kto za tym stoi?” Jednak chyba nie, bo tytuł jakiś, taki....

Delikatny.

Roman Wąsik

Falszywe papiery?!

... W odpowiedzi na prośbę radnego Rady Powiatu Myśluborskiego, a także nasze oficjalne pismo do Zarządu Powiatu w tej sprawie z dnia 21.08.2013 r. Pan Starosta przesłał kserokopie tych samych, co zawsze „dokumentów”, które koło prawdziwych nawet przez chwilę nie leżały!

Jak można twierdzić, że tzw. protokół spisu z natury jest protokołem zdawczo-odbiorczym (tak twierdzą w swoich pismach przewodniczący „organy” powiatu), jeśli brak pod tym protokołem podpisu nie tylko osoby materialnie odpowiedzialnej za zdawane mienie (i osoby to mienie tym protokołem przekazującej), ale brak w tym protokole (faktycznie „spisie z natury”) przede wszystkim jakiegokolwiek podpisu stosownie umocowanej osoby przejmującej?!

Szanowny Panie Starosto i Szanowny Zarządzie - z kogo chcecie robić dumnia? Chyba z siebie? Co na to Rada, Komisja Rewizyjna i Skarbnik Powiatu? Takie papiery możecie pokazywać w przedszkolu. To, co robicie śmierdzi najwzkiejszym przestępstwem przeciwko dokumentom, a także świadomym potwierdzeniem nieprawdy.

Czy ujrzą wreszcie światło dzienne prawdziwe protokoły zdawczo-odbiorcze, o których mowa w § 3 uchwały Rady Powiatu w Myśluborzu z dnia 21 grudnia 2011 roku Nr XIV/134/2011?

Na jakiej podstawie Komisja Rewizyjna Rady i sama Rada Powiatu Myśluborskiego uznały w podjętej już uchwale, że Zarząd odpowiedzialny za realizację powyższej uchwały w pełni odpowiedzialnie i w całości wykonał tę uchwałę?

Jezus też miał Rodziców

Ciąg dalszy ze str. 1

W czasie, gdy arcykapłan Zachariasz modlił się o wskazówkę do Boga, stanął przed nim Anioł i powiedział: - *Niech przyjdą wdowcy i każdy z nich niech przyniesie różdżkę, i stanie się Maryja żoną tego, któremu Bóg okaże znak.*

Po modlitwie nad różdżkami wręczył kapłan ostatnią Józefowi. Wtedy gołębica wyleciała z różdżki i usiadła mu na głowie. Był to znak. Józef sprzeciwił się wyborowi. Mówił, że jest stary i ma synów i nie chce być pośmiewiskiem wśród ludzi. Jednak pogodził się z wolą Boga i przyjął Maryję do swego domu.

W tym momencie kończy się beztroskie, można by powiedzieć życie Maryji.

Z domu bogatych rodziców, bogatej, pełnej dóbr świętyni, stała się żoną biednego wdowca - cieśli z zawodu, mającego już dorosłe dzieci z poprzedniego małżeństwa. Jednak pochodzącego z królewskiego rodu Dawida.

Wkrótce oboje zaznają problemów wydawałoby się ponad ich siły. Cięża Maryji, wątpliwości Józefa z tym związane, narodzenie Jezusa, ucieczka przed prześladowcami, codzienne troski dnia powszedniego i jakże ciężkie życie - nie tylko Maryji i Józefa, ale Tego, który stał się symbolem miłości i cierpienia naszych czasów... Jezusa Chrystusa.

Ale o tym wiemy już dużo, dużo więcej.

Roman Wąsik

W świetle bezspornego faktu, iż żaden prawnie umocowany przedstawiciel rozwiązywanego ZPOW „Szkuner”, w żadnym momencie nie przekazał wyodrębnionym podobno z tego Zespołu placówkom (DWDz. i MOS „Szkuner”) jakiegokolwiek MIENIA jasno widać, że mienie to przejęte zostało bez zachowania obowiązujących w tym zakresie procedur i regulujących ich przepisów prawa, w tym o dyscyplinie finansów publicznych.

Nie wszystko da się zamieść pod dywan tym bardziej, że naprodukowaliście

tylko sprzecznych ze sobą dokumentów, że nic tu nie pomoże powoływanie jakichś spółek z o.o. i tym podobnych potworków. W żaden sposób nie da się już ukryć w sprawie rozwiązywania Zespołu oczywistych niedoróbek i przekrętów. Niby to drobne sprawy, ale niestety niegodne jakichkolwiek funkcjonariuszy publicznych. Zwłaszcza działających na szczeblu powiatowym.

Nadszedł najwyższy czas na ostateczne wyjaśnienie tej sprawy.

Waldemar J. Wiernicki

ZESPÓŁ PLACÓWEK OŚWIATOWO - WYCHOWAWCZYCH „SZKUNER”
74-300 Myślubórz, ul. Marcinkowskiego 10
NIP: 5971894404 REGON: 320582575
TELEFAX: 095-747-2267

ARKUSZ SPISU Z NATURY
druk ścisłego zarachowania nr 46/2012
Rodzaj inwentaryzacji - ..zdawczo-odbiorcza
Sposób przeprowadzenia - ..spis z natury

.....
(nazwa i adres jednostki inwentaryzowanej)

.....
(imię i nazwisko osoby materialnie odpowiedzialnej)

Skład komisji inwentaryzacyjnej: (zespołu spisowego)
(Imię, nazwisko i stanowisko służbowe)
.....
.....
.....

Inne osoby obecne przy spisie:
(Imię, nazwisko i stanowisko służbowe)
.....
.....
Przejmujący: nazwisko?

Spis rozpoczęto dn. o godz. zakończono dn. o godz.

Lp.	KTM – symbol indeksu	Nazwa (określenie) przedmiotu spisywanego	J.m.	Ilość stwierdzona	Cena	Wartość	Uwagi
1	2	3	4	5	6	7	8
920		dedy W. Optimist	szt	3	2774,50	8323,50	
921							
941		dra i meza opt	szt	2	500,00	1000,00	
		Marek W. Cadek	szt	2	615,00	1230,00	
Razem strona						29092,64	

Razem arkusz nr 46 od poz. 920 do poz. 941...
Nie zgłaszam zastrzeżeń do ustaleń spisu z natury zawartych w niniejszym arkuszu.

Podpis osoby materialnie odpowiedzialnej
.....
(imię i nazwisko) (podpis)

Sprawdził
.....
(imię i nazwisko) (podpis)

Podpisy członków komisji inwentaryzacyjnej (zespołu spisowego)
Przewodniczący
Członkowie
Przejmujący: podpis?

ZESPÓŁ PLACÓWEK OŚWIATOWO - WYCHOWAWCZYCH „SZKUNER”
74-300 Myślubórz, ul. Marcinkowskiego 10
NIP: 5971894404 REGON: 320582575
TELEFAX: 095-747-2267

PROTOKÓŁ przekazania - przejęcia środka trwałego PT

Nr przekazującego
Nr przejmującego

Na podstawie Uchwały Nr XIV/134/2011 Rady Powiatu w Myśluborzu w sprawie rozwiązania Zespołu Placówek Oświatowo-Wychowawczych „Szkuner” w Myśluborzu znak z dnia 21 grudnia 2011 roku
przekazano Międzyszkolnemu Ośrodkowi Sportu „Szkuner” w Myśluborzu, ul. Marcinkowskiego 5
(nazwa jednostki przejmującej)

Nazwa Hangar jachtowy + magazyn sportowy + przebieralnia sportowa

Charakterystyka	Wartość początkowa (zł)	52.150,98
KST1-10-102-0001-4	Umorzenie (zł)	24.877,81

Uwagi:
Przedmiot podlega ewidencji w: 1/9/1

Przekazujący	Liczba załączników	Przejmujący
..... (pieczęć i podpis)	Data 30.01.2012 (pieczęć i podpis)

Wyzwoliciele?

Gdzie są polskie pomniki i święta narodowe?

■ Dokładnie dnia 17 września 1939 roku Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich napadł na Państwo Polskie, które raptem 20 lat wcześniej, po 123 latach od wymazania z mapy Europy Pierwszej Rzeczypospolitej, odzyskało niepodległość.

Ruscy wzięli srogi rewanż na Polakach za lanie jakie dostali w Polsce w roku 1920. Skorzystali z tego, że w tym czasie nasze wojska toczyły śmiertelną wojnę z Niemcami. Nie z hitlerowcami tylko właśnie z „zachodnioeuropejskimi” Niemcami.

Polska nie poddała się. W obliczu przeważającej siły dwóch śmiertelnych wrogów Rząd Polski zarządził ewakuację ocalałych wojsk przez Rumunię na Zachód wyłącznie po to, by kontynuować walkę zbrojną ze swoimi najeźdźcami Niemcami i Rosją nawet poza granicami kraju.

W tym czasie nasi „sojusznicy” Anglia i Francja były w stanie wojny z Niemcami, ale jakoś nie miały ochoty, by swoje gołosłowne „gadki” poprzeć czynami. Zostaliśmy sami. Polacy mieli jednak nadzieję, że dopiero co wywołana przez Niemcy kolejna wojna w Europie na tym się nie skończy.

Nie skończyła się.

Niemcy „rozgrzani” sukcesem na wschodzie Europy kontynuowali swoje dzieło napadając na Związek Radziecki (swojego niedawnego sojusznika w wojnie z Polską), Francję i inne kraje Europy.

Okazało się, że Ruscy występując w tym momencie na arenie międzynarodowej, jako „zaprzyjaźnieni” z Zachodem alianci zajęli tym razem całe terytorium Polski nie po to, by przynieść jej wolność i niepodległość, lecz po to, by **mieć ją na własność.**

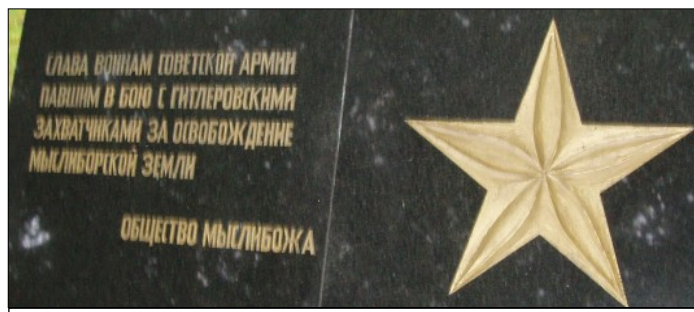
Chcieli mieć wyłącznie „swoją”, socjalistyczną Polskę!



Pomnik „Braterstwa Broni” zbudowały komunistyczne władze Myśliborza na cmentarzu poległych w I wojnie światowej niemieckich mieszkańców Soldin, postawiony w miejscu dawnej wieży widokowej i umieszczonej w niej kaplicy, które stanowiły swoisty pomnik poświęcony ich pamięci. Budowla ta miała zaledwie 40 lat. Napis błędnie głosi, że pochowani na tym cmentarzu żołnierze polegli „za wolność i pokój”. **Nie wiadomo za czym?**

Nie udało się im pierwszym razem w roku 1920, nie udało drugim w roku 1939 (przegrali z Niemcami), ale udało się w roku 1945.

Wreszcie, za zgodą zwycięskich Aliantów (Jalta), mogli we wschodniej i środkowej Europie „rządzić się” tak jak im się podobało.



Tablica informacyjna z cmentarza w Myśliborzu, z której jednoznacznie wynika, że tylko żołnierzom Armii Czerwonej mieszkańcy Myśliborza zawdzięczają swoje „wyzwolenie”, co jest kłamstwem, bo w tym czasie w niemieckim Soldin mieszkali prawie sami Niemcy

Cały czas kontynuowali swoją wojnę z II Rzeczypospolitą! Mordowali lub „uciszali” w inny sposób wszystkich tych, którzy mogliby im i ich „pomysłom” na urządzenie Polski w jakikolwiek sposób zagrozić.



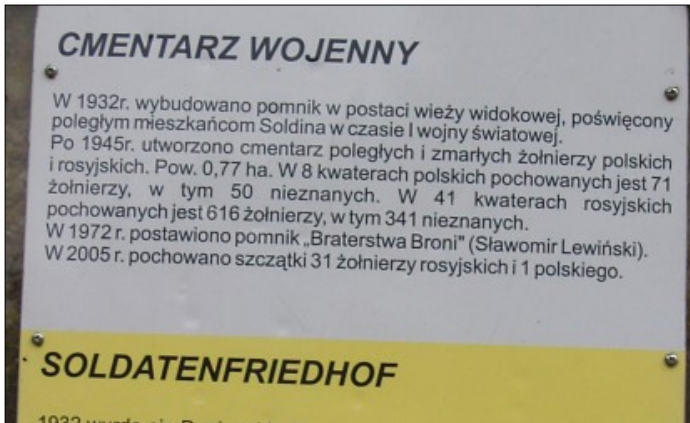
Jeden z nielicznych grobów żołnierzy polskich zidentyfikowanych przez rodzinę, który zginął w trakcie forsowania Odry przez I Armię Ludowego Wojska Polskiego

Nie miejsce tu na opisywanie losów II Wojny Światowej. Dla nas w tym momencie ważny jest jeden historyczny moment. Myślibórz (tak jak całe „Ziemie Odzyskane”) na mocy traktatów międzynarodowych został włączony do Polski.

Do Polski?

Do jakiej Polski?

Z drugiej strony rozpoczęli wszechstronną „edukację”, czyli podstępne przerabianie Polaków, tak jak innych podbitych narodów środkowo-wschodniej Europy - **na swoją, ruską modłę!!**



Fragment tablicy informacyjnej umieszczonej na płocie przed cmentarzem żołnierzy (uczestników II wojny światowej) w Myśliborzu przy ul. Ignacego Daszyńskiego

Szybko „zbudowano” satelicki, ruskopodobny kraj pod nazwą Polska Rzeczypospolita Ludowa. Nie odbudowano przedwojennej, zakorzenionej w swojej wielowiekowej historii i tradycji Polski, ale swoistą Socjalistyczną Republikę Polski, jedną z wielu w Kraju Rad.

Jednak wszelkie pozory zostały zachowane. Został język polski, wybrane fragmenty polskiej kultury, jakaś polska szkoła i niby **wszystko polskie, ale jakieś inne, jakieś takie dziwne.**



Fragment tablicy z grobu generała-majora Amajaka Grigorewicza Babajana, którego zastrzelił w Myśliborzu przy ul. Kościelnej mąż zgwałconej przez bohatera ZSRR Niemki

Myślibórz stał się niby polski, tylko od początku był jakiś dziwny. Ruscy nas „wyzwolili”, chociaż nikt ich o to nie prosił, a miasto zostało dalej niemieckie, bo prawie cała jego historia i zabudowa była niemiecka, ale natychmiast zaprowadzono tu jakieś dziwne, mongolskie porządki.

Niedługo po wojnie budowniczy PRL zaczęli obficie stosować w Myśliborzu radziecką szkołę konserwatorską określaną krótko, ale obrazowo - **DYNAMIT!**

Najbardziej postępowy naczelnik Myśliborza zamiast budować, zaczął wszystko co „poniemieckie” systematycznie rozwiązać. **Tak „zbudowano” dzisiejszy Myślibórz.**

W Myśliborzu poza wieloma poniemieckimi i postkomunistycznym pomnikami - nic nie ma. Nie ma żadnego porządnego POLSKIEGO pomnika (o kilku skromnych, obrobionych przez myśliborski kamieniarz kamieniach - nie wspomne)!



Czasem organizuje się jakieś „tęczowe” badziewie, resztki SMAK-u czy regat Leonida Teligi, ale większość to „europejsko-amerykańskie” popluczyny. W życiu miasta nie ma polskiej historii, polskiej kultury, polskiej tradycji i folkloru. No może jakieś święto Hubertusa lub inne tzw. „imprezy masowe”.

Jak więc tu mówić o wyzwoleniu. Te tablice i pomniki to jakaś zakłamana paranoja.



Oczywistym jest, że prostym żołnierzom, którzy zginęli w II Wojnie Światowej należy się godny cmentarz i szacunek.

I taki mają. Ale nie róbmy z nich wyzwolicielei Myśliborza. Nie mieli czego wyzwalać!



Rzeźba autorstwa Jerzego B. Szumczyka pt. „Komm Frau” odsłonięta w Gdańsku
Fot.: Jerzy Bohdan Szumczyk/Archiwum Autora
Źródło: <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Rzezba-gwalcacego-zolnierza-usunieta-po-kilku-godzinach-n73452.html>

Ruscy ginęli przecież z okrzykiem: **Wpieriod! Za Rodinu! Za Stalinu!** Nie krzyczeli i nie bili się: **Za wolną Polskę!**

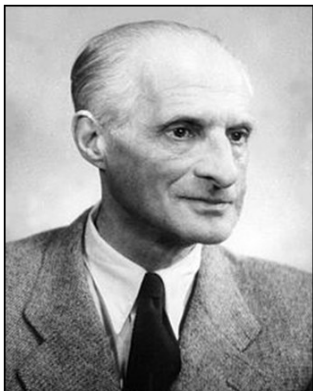
W polsko-ruskich oddziałach był się prosty żołnierz, który zamiast gnąć w sowieckich łagrach i więzieniach lub tułać się po Syberii wołał iść do wojska, często był do tego zmuszony.

Tak więc, kiedy tu wreszcie w Myśliborzu usłyszymy prawdę i zaczniemy żyć, jak w prawdziwej, wolnej, niepodległej i demokratycznej Polsce **bez usługowego kłaniania się i czapkowania** odwiecznym, polskim wrogiem?!

Waldemar J. Wiernicki

Rok Juliana TUWIMA

(w 60-tą rocznicę śmierci poety)



Julian Tuwim urodził się 13 września 1894 w Łodzi, zmarł **27 grudnia 1953** w Zakopanem. Polski poeta żydowskiego pochodzenia, pisarz, autor wodewili, skeczy, librett operetkowych i tekstów piosenek; jeden z najpopularniejszych poetów dwudziestolecia międzywojennego. Współzałożyciel kabaretu literackiego „Pod Picadorem” i grupy poetyckiej „Skamander”. Bliski współpracownik tygodnika „Wiadomości Literackie”. Tłumacz poezji rosyjskiej, francuskiej, niemieckiej oraz łaciny. Brat polskiej literatki i tłumaczki Ireny Tuwim, kuzyn aktora kabaretowego i piosenkarza Kazimierza „Lopka” Krukowskiego. Jego bratem stryjecznym był aktor Włodzimierz Boruński. Podpisywał się ponad czterdziestoma pseudonimami m.in. Oldlen, Tuvim, Schyzio Frenik, Wim, J. Wim, Pikador, Roch Pekieński. Uchwałą Sejmu RP VII kadencji z 7 grudnia 2012 rok 2013 ogłoszony został Rokiem Juliana Tuwima. Zdjęcie prawdopodobnie z roku 1950.

Całujcie mnie wszyscy w dupę

Absztyfikanci Grubej Berty
I katowickie węglokopy,
I boryslawskie naftowierzy,
I lodzermensche, bycze chłopy.
Warszawskie bubki, żygolaki
Z szajką wytwornych pind na kupe,
Rębajły, franty, zabijaki,
Całujcie mnie wszyscy w dupę.

Izraelity doktorowie,
Widnia, żydowskiej Mekki, flance,
Co w Bochni, Stryju i Krakowie
Szerzycie kulturalną francę!
Którzy chłpiecie z „Naje Fraje”
Swą intelektualną zupe,
Mądrale, ocytane faje,
Całujcie mnie wszyscy w dupę.

Item aryjskie rzeczoznawce,
Wypierdy germańskiego ducha
(Gdy swoją krew i waszą sprawdzę,
Werzcie mi, jedna będzie jucha),
Karne pętaki i szturmowcy,
Zuchy z Makabi czy z Owupe,
I rekordziści, i sportowcy,
Całujcie mnie wszyscy w dupę.
Socjały nudne i ponure,

Pedeki, neokatoliki,
Podskakiwacze pod kulturę,
Czyciele radia i fizyki,
Uczone małpy, ścisłowiedy,
Co oglądacie świat przez lupe
I wszystko wiecie: co, jak, kiedy,
Całujcie mnie wszyscy w dupę.

Item ów belfer szkoły żeńskiej,
Co dużo chciałby, a nie może,
Item profesor Cy... wileński
(Pan wie już za co, profesorze !)

I ty za młodu nie dorżnięta
Megiero, co masz taki tupet,
Ze szczujesz na mnie swe szczenięta;
Całujcie mnie wszyscy w dupę.

Item Syjontki palestyńskie,
Haluce, co lejecie tkliwie
Starozakonne łzy kretyńskie,
Ze „szumią jodły w Tel-Avivie”,
I wszechsłowiańscy marzyciele,
Zebrani w malowniczą trupe
Z byle mistycznym kpm na czele,
Całujcie mnie wszyscy w dupę.
I ty fortuny skurwysynu,

Gówniarzu uperfumowany,
Co splendor oraz spleen Londynu
Nosisz na gębie zakazanej,
I ty, co mieszkasz dziś w pałacu,
A srać chodziłeś pod chałupę,
Ty, wypasiony na Ikacu,
Całujcie mnie wszyscy w dupę.

Item gędziarze i bajdury,
Ciągący z nieba grubą rękę,
O, łapiduchy z Jasnej Góry,
Z Góry Kalwarii parchy święte,
I ty, księżuniu, co kutasa
Zawiazanego masz na supel,
Żeby ci czasem nie pohasał,
Całujcie mnie wszyscy w dupę.

I wy, o których zapomniałem,
Lub pominąłem was przez liłość,
Albo dlatego, że się bałem,
Albo, że taka was obfitość,
I ty, cenzorze, co za wiersz ten
Zapewne skarzesz mnie na ciupę,
Iżem się stał świntuchów hersztem,
Całujcie mnie wszyscy w dupę !...

Julian Tuwim

UZASADNIENIE (cytujemy):

„Większość osób pomimo ukończenia szkoły, a nawet studiów wyższych, nie zna twórczości Juliana Tuwima. Pewnie Julian Tuwim przewraca się w grobie, gdy usiłuje się go wcisnąć w ramy rzekomego wierszoklety dla dzieci. Tymczasem twórczość Juliana Tuwima to właśnie takie utwory, rodzinny w swym rodzaju, a nie tylko „Lokomotywa”. Szkoda, że młodzież szkolna nie rozważa na lekcjach, kiedy, o czym i dlaczego poeta napisał taki piękny utworek. Szkoda, że brakuje takiego utworu na maturze z języka polskiego.

„Całujcie mnie wszyscy w dupę”, to wiersz prawdziwy pisany bez zbędnych konwenansów, w którym odbiorcy są ściśle określone, a nawet zdefiniowani. Sztuczność, megalomania, żigolactwo, życie na pokaz dla osób, których dotyczą te cechy są wstępem do zaprezentowania tytułowego gestu w stronę normalnego, niezależnego człowieka, o którym wspominał w przytoczonym wierszu Julian Tuwim. Poeta Tuwim pisząc ten wiersz był

już ewidentnie u kresu wszechwzrostu i otaczającą go rzeczywistość i układy społeczne kołosek, dodajmy złodziejskich koleśków.

Wiersz doskonale ilustruje stopień atomizacji polskiego społeczeństwa splątane go jak kołtun przyziemnymi interesami, ociekającymi obłudą, klerikalizmem, fałszem i zбочeniem. Pokazuje totalny deficyt tolerancji i miłości, ma klimat dzikiego balu w operze. Aby lepiej zrozumieć poezję autora wystarczy przypomnieć fraszkę Tuwima zatytułowaną:

„Na pewnego endeka”:

„Próżność repliki się spodziewał
Nie dam ci prztyczka ani klapsa
Nie powiem nawet pies cię je*at
Bo to mezalians byłby dla psa”

Po tym można rozpoznać prawdziwego poetę, że nie unika trudnych i różnorodnych tematów. O pewnych sprawach po prostu nie można pisać „grzecznym językiem”, ani rozwinąć się w sposób polityczny, który uniemożliwiłby zrozumienie, co autor miał na myśli.

Jak niski jest poziom polskiego szkolnictwa niechaj świadczy historia opisana zresztą w internecie przez ucznia pewnej szkoły publicznej. W pewnej polskiej szkole na konkursie recytatorskim uczeń przedstawił, czyli zarecytował właśnie ten oto wiersz, grono pedagogiczne chciało go zawiesić w prawach ucznia, dopiero, kiedy pani polonistka wyjaśniła uczenie, że to jednak wiersz Juliana Tuwima uczeń dostał jedynie naganę na szkolnym apelu i „jedynekę” czyli palę z j. polskiego. Takie pały pedagogiczne zajmują się w paranoidealnie skatolicznej Polsce edukacją publiczną! Uczeń ma jeszcze maturę do zdania, zatem adres szkoły pomijamy. Wiersz ten to podobnie swobodna interpretacja stylu François de Montcorbier (des Loges) czy po prostu Villona, według przekładów Boya” (...)

Opracowanie artykułu: dr Igor Zielonka "Indor"

Źródło: Stowarzyszenie Macierz
http://www.macierz.org.pl/artykuly/czytelnia/calujcie_mnie_wszyscy_w_dupe/wiersz_juliana_tuwima.html

Hicior sezonu

*** Sprawa na pozór świeża, choć tak naprawdę wcale, wcale świeża nie jest.

Dnia 27 listopada bieżącego roku w siedzibie „Szkunera” odbyło się spotkanie na temat budowy wyciągu narciarskiego. A właściwie może zaczęło inaczej. Miało się odbyć spotkanie na temat budowy wyciągu narciarskiego, ale jakoś nieopatrnie temat budowy wszedł na plan drugi, bo ważniejszym okazał się temat działek, które to pod budowę planowanego wyciągu miały być przeznaczone. Nie powiem przy tym, że spotkanie odbywało się jak to się mówi w „spokojnej i rzeczowej atmosferze”. Już na początku zarzucono Panu Staroście, że chce za dużo i to nie jest „fair”.

Ale po kolei. Przedstawiono pismo Pana Starosty skierowane do Burmistrza, w którym to czytamy cytując: „*Mając powyższe na uwadze, proponuję wprowadzenie przez Gminę do przedmiotowej Spółki w formie aportu niepieniężnego nieruchomości niezabudowanych położonych w Myśliborzu począwszy od granicy z Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o. obejmujących park i rybakówkę, do granicy działki, na której funkcjonuje POSiR „Szkuner” oraz nieruchomość niezabudowana począwszy od granicy nieruchomości prywatnej Państwa Kalinowskich, do granicy działki prywatnej obejmujących teren plaży miejskiej oraz WOPR*” - koniec cytatu.

No i zaczęło się! Pan Starosta tłumaczył, że miał na myśli wycinki działek pod budowę masztów związanych z budową wyciągu, a nie całych działek. Jednakże na koniec dyskusji, gdy zarzucono mu, że takowe pismo (czy jego część) jest bardzo nieprecyzyjne, wyjaśnił, że to, co napisał uzgodnione było z Panem Burmistrzem.

Kto mówi prawdę, i o co w tym wszystkim chodzi, nie bardzo wiadomo? Czy chodzi o budowę wyciągu narciarskiego, (do którego trzeba będzie przecież ciągle dopłacać z pieniędzy podatników, bo sam przecież się nie utrzyma), czy może chodzi o

przejęcie działek, wartych dużo, dużo więcej, niż wyciąg wzięty razem z obsługującą go załogą, pomysłodawcami i wpływami z jego eksploatacji?

Pan Burmistrz przedstawia sprawę budowy wyciągu, jako kluczową dla rozwoju Myśliborza. Pan Starosta ma zdanie podobne. W tym samym piśmie do Burmistrza pisze – cytując: „Wyrażam głębokie przekonanie, że podjęta inicjatywa pozwoli na bardziej racjonalne i skuteczne wykorzystanie możliwości organizacyjnych i finansowych Gminy Myślibórz i Powiatu Myśliborskiego, jak również wyzwoli potencjał i inicjatywę wszystkich osób, organów i władz, którym na uwadze leży dobro lokalnej społeczności” - koniec cytatu.

W opinii tych panów, jak widać, zawarta jest głęboka troska o nasze miasto i jego mieszkańców. Według nich to właśnie wyciąg narciarski ma być wybawieniem dla naszego miasta i gminy. I tak naprawdę nie jest ważne to, ile będzie kosztował i ilu ludzi znajdzie tam pracę, i jak długo w roku będzie eksploatowany (przypomnę, że sezon letni trwa u nas około trzech miesięcy).

A każdy, kto myśli inaczej jest BE, albo jeszcze bardziej BE.

Panowie zapomnieli o innych ważnych sprawach naszego miasta, które powinny być rozwiązane dawno, dawno temu. Rozwiązane w sposób skuteczny, jasny, niebudzący żadnych podejrzeń i wątpliwości wśród jego mieszkańców. Chodzi mi o kanalizację naszej gminy, a szczególnie wsi, o poprawienie estetyki miasta, (bo do brzydkiego, zaniedbanego - nawet jak będzie wyciąg narciarski - nikt nie będzie chciał przyjechać), o utworzenie i realizację programu mieszkaniowego (nie mówię o rozdawnictwie mieszkaniowym), o tworzeniu miejsc pracy - co według Pana Burmistrza nie jest zadaniem Gminy, ale w kampanii wyborczej takowe miejsca obiecał utworzyć (miało być około stu).

Na co więc wydać społeczne pieniądze...

Oto jest pytanie?

Roman Wąsik

Stara lokomotywnia

I komu to zawadzało?

PKP
Myślibórz



Dzień dobry, przychodzę w imieniu Burmistrza

*** Kilka dni temu w naszym mieście pojawił się osobnik wielkiego formatu.

Odwiedził kilka prywatnych firm przedstawiając im niesamowitą ofertę. Za jedyne 1.500,00 zł (słownie: *jeden tysiąc pięćset złotych*) proponował wykonanie projektu reklamy firmy, która to następnie miałaby być zamieszczona w gablocie przy wejściu do ratusza.

Projekt za pieniądze, wykonanie już za darmo.

Rozmiar reklamy 15x15 cm.

Pan ten przedstawiał się, jako pracownik firmy „Inter-graf” z Bydgoszczy rozmowach telefonicznych, też powoływał się na Burmistrza.

Prawda to czy fałsz? A może jakiś przebieraniec?

Roman Wąsik

DZIADEK

- Dziadku, podobno grałeś kiedyś w zespole. Jak to się zaczęło?

- Pod choinkę dostałem gitarę. Było to na początku lat sześćdziesiątych. Chodziłem wtedy do ogólniaka. Bardzo się ucieszyłem z tego prezentu, bo wtedy wszyscy chcieli grać i śpiewać tak jak Bitelsi, najlepiej w czteroosobowym zespole. Tak więc, skoro miałem gitarę, to mogłem - nawet, jeśli na tej gitarze nie umiałem jeszcze grać - założyć z kolegami swój pierwszy zespół choć trochę podobny to angielskiej grupy „The Beatles”.

- Skoro nie umiałeś grać, to jak mogłeś założyć zespół?

- Dla nas na początku najważniejszym było to, że tworzymy grupę podobną do Bitelsów. Bardzo się nam to podobało. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, bo w tym czasie mało kto potrafił (zwłaszcza w Myślborzu) grać na gitarze i śpiewać tak jak Bitelsi. Dla nas początkowo większym problemem było to, że mieliśmy bardzo krótkie włosy, a bitelsi mieli długie. Dzisiaj może to dziwić, ale każdy, kto w tamtych czasach zapuścił sobie długie włosy był „ścigany” nie tylko przez rodzinę, ale także przez milicję. Czasami takiego „amatora długich włosów” obcinano na siłę. Tak, więc ważniejszym od tego, czy grałeś na gitarze czy nie, było to, jakie **masz włosy!** Długie czy krótkie. Sam fakt, że nosiłeś długie włosy powodował, że całe otoczenie wiedziało, z kim ma do czynienia. Jedni nami pogardzali, inni zazdrościli, a my mieliśmy nieustanne kłopoty - w szkole, w pracy, w domu i „na mieście”. Wtedy był to rodzaj buntu młodego pokolenia przeciwko ówczesnej, szarej, zabiedzonej, socjalistycznej rzeczywistości.

- To tak naprawdę grałeś w tym zespole, czy nie?

- Po pierwszym okresie fascynacji bitelsami i naszej swoistej manifestacji przynależności do tej grupy my sami zaczęliśmy się martwić tym, że nie umiemy grać. Ale jak wiesz, młodzi ludzie na wszystko znajdują swoje sposoby. Szkoły muzycznej w Myślborzu nie było, w ognisku muzycznym uczono grać na gitarze klasycznej, a my chcieliśmy grać muzykę, która tak naprawdę w Polsce do tej pory była mało znana i dodatkowo przez oficjalne władze w swoisty sposób tępiąca.

Dlatego grać na gitarach musieliśmy nauczyć się sami. I nauczyliśmy się. Z książek, z płyt, od znajomych i kolegów, którzy umieli od nas więcej, bo ktoś im wcześniej pokazał, jak to się robi.

Tak naprawdę na początku nie umiałem nawet nastroić gitary. Mama musiała mi ją nosić do znajomego, który miał fortepian i coś na temat strojenia gitary wiedział. Ktoś pokazał mi pierwsze akordy. Ktoś inny podał pierwsze chwytów z jednej z piosenek Bitelsów. Dla nas to była rewelacja, bo nie tylko mogliśmy nosić długie włosy, ale także mogliśmy wspólne śpiewać piosenki Bitelsów, chociaż nie znaleźliśmy angielskiego.

- Ale to była jakaś amatorszczyzna, a ty podobno grałeś w zespole, który w Myślborzu stał się znany i lubiany?

- Masz rację. Początkowo to była zabawa, ale niestety później stała się moją „jedyną deską ratunku”. To, że nosiłem długie włosy spowodowało, iż zostałem uznany za osobę, która nie ma prawa dostać się na studia. W tym czasie „smutni panowie” reprezentujący ówczesną władzę twierdzili, że tacy jak ja nie tylko nie mogą studiować, ale także nie mogą dostać jakiegokolwiek pracy. Było prawie tak jak dzisiaj. Nie zgadzasz się z dzisiejszą „władzą”? To szukaj sobie pracy za granicą. Teraz to jest łatwiejsze, wręcz przez „władzę” oczekiwane, bo każdy może w prosty sposób wyjechać z Polski do dowolnego kraju w Europie w poszukiwaniu pracy. Wtedy o jakimkolwiek wyjeździe z Polski za granicę nie mogło być mowy. Po prostu nie mieliśmy paszportów. Dlatego, jak wyleciałem z pracy w wieku 19 lat „za długie włosy” - dodatkowo nie mogłem studiować, to musiałem szukać jakiegoś zajęcia, bo nie miałem z czego żyć, a nie mogłem przecież bez końca być na utrzymaniu rodziców. Szybko okazało się, że jako gitarzysta (później gitarzysta basowy) z łatwością znajdowałem dobrze płatną pracę grając na zabawach, weselach, imprezach estradowych i przy każdej innej okazji. Tutaj karząca ręka „naszej”, niby polskiej władzy - nie sięgała. Grałem dobrze, dlatego chętnie zatrudniano mnie w każdym zespole muzycznym, w restauracjach i domach kultury.

- Skoro tak dobrze grałeś to, dlaczego dzisiaj nie grasz?

- Z czasem dostałem pracę w domu kultury, jako instruktor muzyki. Ale ponieważ zawsze chciałem się uczyć, skorzystałem z okazji, że w pracy skierowano mnie wreszcie „z urzędu” na studia pedagogiczne w Poznaniu. W ten sposób zacząłem uczyć się i nadrabiać swoje edukacyjne zaległości. Jednocześnie dalej grałem, pracowałem, jako instruktor muzyki w MOK-u, później, jako dyrektor no i oczywiście zajmowałem się wspólnie z babcią wychowywaniem naszych dzieci. Jednak powoli przestawałem grać, bo w lokalach pojawił się nowy rodzaj muzyki mechanicznej (zaczęły królować dyskoteki), a ja miałem już dość takiego, „artystycznego” życia. Ponadto osiągnąłem wiek emerytalny, znalazłem inne zainteresowania i dzisiaj wolę pracę w domu i spokojne życie na emeryturze.

- Dziękuję Ci za tę rozmowę i myślę, że do niej jeszcze nie jeden raz wrócimy.

Wnuczka

Czai się... Jak świnia na pomidora?



PIK
Myśli bez Cenzury

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura
z siedzibą w Myślborzu
NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407

ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślbórz
ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI
Tel.: 95 747-26-83 lub 692-044-618
e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

UWAGA!!!

Wszystkie teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy **na wyłączną odpowiedzialność ich AUTORÓW!**

Czasami z zaznaczeniem, iż jest to „*list*”, „*spostowanie*” lub „*polemika*”!

Teksty niepodpisane - od redakcji.
Skład własny. Publikacja w INTERNECIE.

Adres strony:

<http://www.stowarzyszeniepik.pl/>

DRUK:

własny, w niewielkim nakładzie